Nr. 174 Kraków, środa 24 czerwca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^{1}/_{2}$ szyl., 70 ctm. ameryk.

**Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.**

**Numer 8 h, poświąteczny 4 h.**

# NAPRZÓD

## Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



## Od administracyi.

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

**Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą**, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

## Kłopoty rządu.

Baron Beck i jego minister finansów dr Korytowski przestali się wreszcie liczyć z potrzebami ludowego parlamentu. Nietylko doprowadzili w Izbie panów do upadku ustawę, uchwaloną w Izbie posłów o zniżce opłat od cukru, ale jeszcze sięgnęli po nowych pięćdziesiąt milionów podatku pośredniego od wódki.

Po uchwaleniu budżetu, zaopatrującego przedewszystkiem potrzeby rządu, ma Izba posłów podnieść jeszcze wyżej podatki pośrednie, obciążające masy ludności i — rozejść się do domu!

Przytem podwyżka podatku od wódki ma szczególne cechy, które czynią ją wrogą nietylko ludności ubogiej w całem państwie, ale obciążają najbardziej Galicyę, której reprezentacya stoi niepodzielnie po stronie rządu i po stronie ministra skarbu...

Nadto znaczna część uzyskanych na tej drodze milionów ma iść do dziurawego worka finansów krajowych, celem ich pedreperowania. Parlament powszechnego głosowania ma uchwalać ogromne sumy dla uprzywilejowanych klas w sejmach, ma brać na siebie odium wobec ludu i nie bronić zasadniczego prawa tego ludu, prawa powszechnego i równego głosowania do sejmów!

Galicya zapłaci lwią część wyższego podatku od wódki, zapłaci więcej, niż dostanie, czyli że pieniądzmi najuboższych chłopów swoich wspomoże Galicya bankrutujące finanse najbogatszych krajów, np. Czech.

Taką przysługę wyrządzić chce krajowi „minister-rodak" p. dr Korytowski...

I Koło polskie idzie za rządem, usiłując ludność kraju oszukać małemi zniżkami podatku domowo-klasowego (przyczem koszta ściągania najniższych stopni tego podatku należały do największych) lub jeszcze mniejszemi zniżkami podatku domowo-czynszowego, które powędrują do kieszeni właścicieli domów, tak, że masa lokatorów o żadnej zniżce się nie dowie!

Po ukończeniu za kilka dni debaty budżetowej chce rząd uporać się najpierw z uchwaleniem nowych 5000 rekruta dla obrony krajowej i przystąpić do zrealizowania swoich marzeń o wyższym podatku od wódki.

Ale najpierw musi się załatwić z 12 naglymi wnioskami, z których cztery postawili socyalni demokraci. Wnioski te nie mają cechy obstrukcyjnej. Socyaliści żądają reformy prawa wyborczego do sejmów, zakazu używania fosforu żółtego w produkcyi i przygotowania robót wstępnych w sprawie dróg wodnych, aby je zacząć budować z 1 kwietnia 1909 r.

Nie wykluczony jest wniosek w sprawie zniesienia podatku rzeźnego od bydła.

Nauczeni doświadczeniem w sprawie fałszywego stanowiska rządu i ministra finansów wobec zniżki podatku cukrowego, będą socyalni demokraci żądali najpierw gwarancyi ze strony rządu co do pewnych uchwał Izby posłów, zanim się zgodzą na rozprawy o podatku wódczanym.

Ostatnie tygodnie sesyi letniej otworzą oczy szerokiej masie ludowej na to, co się dzieje w państwie za rządów Becka i jego ministra finansów. P. dr Korytowski dobrzeby też zrobił, gdyby oswoił się z myślą wyciągnięcia konsekwencyi z trudności, których coraz bardziej staje się powodem. Każdego ministra da się, nietylko w Austryi, wcale łatwo zastąpić, a p. dra Korytowskiego chyba najłatwiej...

## Co p. Dmowskiego najbardziej gnębi?

Podczas dyskusyi szkolnej, wszczętej w Dumie skutkiem różnych nadużyć ministerstwa oświaty, zabrał głos i prezes Koła, p. Dmowski. Na razie posiadamy tylko krótkie telegraficzne streszczenie jego mowy, ale ten skrót tem jaśniej ujawnia tok jego rozumowania, zwykle w pełnym tekście zaćmiony, zagmatwany nieszczerą, chytrą frazeologią człowieka, niepewnego, czy nazajutrz nie wyprze się tego, co dziś powiedział... Tym razem p. Dmowski utrzymał się na stanowisku mowcy, pieczołowitego o dobro caratu — jak przystało na panslawistę zwłaszcza tak świeżej daty. Ubolewał tedy, iż system rusyfikatorski demoralizująco działa na młodzież szkolną, szerząc wśród niej nienawiść do Rosyi, że więc szkoła taka jest tem samem antypaństwową, gdyż nie przyczynia się, lecz utrudnia pogodzenie...

Z tej argumentacyi wynika, iż wedle p. Dmowskiego młodzież polska jest systemem prawdziwie rusyfikatorskiej zdemoralizowaną — nie, iżby się miała tej presyi poddawać, lecz... że idzie w przeciwnym kierunku: nienawiści dla gnębiącego ją caratu.

P. Dmowskiemu, przy jego obecnym kursie ugodowym i panslawistycznym taki nastrój młodzieży jest niepożądanym i pod tym kątem widzenia jął się on krytyki szkolnictwa rosyjskiego w Królestwie.

Swoją drogą, jeżeli chodzi o młodzież, przyznającą się do zasad (?) narodowo-demokratycznych — to obawy p. Dmowskiego są, zdaje się, nadto przesadne. Cechuje ją to „sfatygowanie" rewolucyą, a ściślej mówiąc pomstowaniem na rewolucyę i kontrrewolucyjnem szamotaniem się, które obserwujemy i wśród dorosłych filarów i filistrów endecyi. Najlepszy dowód, iż ani poklaskiem, ani protestem nie reagowała ona na zmianę kursu p. Dmowskiego w kierunku puszkinowskiego spławienia „strumyków" słowiańskich do rosyjskiego morza... Zapewne i szkolna mowa p. prezesa jej nie poruszy. Zmógł ją ten sam letarg polityczny, jak i całą burżuazyę w Królestwie, która bezmyślnie wpatruje się w magiczne sztuki swego prestidigitatora i nie przeszkadza mu w niczem w oczekiwaniu, że może podchwyci on w lot jakąś łaskę, która, mówiąc trafnie, choć trywialnie, rządowi z nosa kapnie...

## Powiernik p. Dmowskiego...

Mowa tu o Mieńszykowie, filarze „Now. Wrem.", który po konferencyach z p. Dmowskim i komplementowaniu go z powodu „nawrócenia" propaguje obecnie założenie „wszechrosyjskiego związku narodowego", który ma wszcząć krucyatę przeciw obcoplemieńcom i zwalczać ich na każdym kroku bojkotem. Na czele tych obcoplemieńców, których trzeba wypierać ze wszelkich placówek, wymienia pan Mieńszyków — żydów i Polaków... Rosya dla Rosyan — woła z emfazą. A gdzie jest „braterstwo słowiańskie"? Gdzie jest p. Dmowski? Zagadka to, jakby z obrazka, który Niemcy zwą „Vexierbild"...

## Tajny konwentykiel?

W prasie wiedeńskiej czytamy, jakoby w Krakowie miały się świeżo odbyć narady w kwestyi obesłania zjazdu panslawistycznego w Pradze. Postanowiono wysłać 15 delegatów, w tej liczbie 10 z Królestwa, 5 z Galicyi. Obradom przewodniczył hr. Dzieduszycki.

O ile ta wiadomość jest zgodna z prawdą, byłby to już poprostu szczyt samozwańczości jakichś osobników, które na tajnym konwentyklu, jakby lękający się światła członkowie kamory, przyswajali sobie prawo stanowienia o mandatach na reprezentowanie, a raczej kompromitowanie społeczeństwa polskiego.

## Potęga organizacyi.

W sobotę 20 b. m. zaczął się w Hamburgu VI kongres niemieckich organizacyj zawodowych. Z przedłożonego sprawozdania podajemy szereg cyfr dla wykazania, w jaki sposób organizacya zawodowa towarzyszów niemieckich doszła obecnie do tego rozwoju, że stoi na czele wszystkich organizacyj na całym świecie.

W r. 1893 wszystkie organizacye zawodowe Niemiec liczyły niespełna ćwierć miliona członków; dochody ich wynosiły $2^{1}/_{4}$ mil. rocznie; majątek 800.000 marek. W następnych latach nastąpił powolny rozwój, który w r. 1899 doprowadził do pół miliona członków, do $7^{1}/_{2}$ mil. marek dochodu i do $4^{1}/_{4}$ mil. majątku. Już w r. 1904 członków było milion, dochody doszły do 20 milionów, a majątek wynosił 16 milionów. W r. 1906 organizacye liczyły $1^{1}/_{2}$ miliona członków; dochód roczny wynosił 41,500.000; majątek 25,250.000 marek. Ostatni rok sprawozdawczy (1907) zamyka się liczbą 1,750.000 członków, dochodem 51,250.000, a majątkiem 33,250.000 marek.

Te kolosalne sumy, zebrane z grosza robotniczego, są najwymowniejszym dowodem, co znaczy organizacya i co ona jest w stanie dla robotników zrobić. Wszak fundusz zapasowy przeszło 33 milionowy jest tak silnem oparciem, że poszczególni albo skartelowani przedsiębiorcy długo się zastanawiają, zanim dopuszczą do strejku, a tem bardziej zanim sami chwycą się lokautu. Dowiodła tego najlepiej ruchawka w przemyśle budowlanym w Berlinie na wiosnę b. r. Gdyby budowniczowie nie byli znali stanu organizacyi, byliby pozbawili 50.000 robotników pracy dla zapewnienia sobie większych zysków. Nie zrobili jednak tego, wiedząc, że za robotnikami budowlanymi stoi 1,750.000 zorganizowanych robotników, gotowych do największych ofiar, aby nie dopuścić do zwycięzenia jednej kategoryi.

Robotnicy niemieccy, poznawszy raz potęgę i znaczenie organizacyi, pracują wytrwale nad jej udoskonaleniem; opodatkowują się dobrowolnie ze swych szczupłych zarobków dla zapewnienia sobie pewniejszego jutra. To też niemieccy towarzysze świecą klasie robotniczej swym przykładem.

Specyalnie dla nas pocieszającym objawem jest obecność w spólnej organizacyi zawodowej 6300 polskich robotników, nie licząc gór-

---

JACK LONDON.

# GŁOS LASU.

(Przygody psa w Klondyce).

2

— Niech dyabli porwą, ja mogę dostać wścieklizny!... wykrzyknął z gniewem.

— Niema obawy! Co ma wisieć, nie utonie... roześmiał się szyderczo szynkarz. Ale czy nie uważasz, że czas by już był zdjąć mu obrożę?

Odurzony, cierpiąc okrutny ból w gardle, zmordowany, nawpół zaduszony, Bek chciał stawić opór swym dręczycielom. Lecz sznurek udaremnił wszystkie jego wysiłki; zdołano wkońcu przepiłować ciężką obrożę miedzianą z wypisanem na niej nazwiskiem sędziego. Wtedy ludzie ci zdjęli mu postronek i wrzucili go do skrzyni, zakratowanej z jednej strony żelaznymi prętami.

Spędził tam smutną noc, rozważając swe udręczenia i zniewagi. Nie rozumiał nic z tego. Czego od niego chcieli ci ludzie? Dlaczego tak znęcali się nad nim? Przy najmniejszym szmerze podnosił uszy, myśląc, że ujrzy sędziego, lub przynajmniej jednego z jego synów. Lecz gdy otwierały się drzwi, ukazywała się tylko tłusta, czerwona twarz szynkarza. Wtedy czyniło się w gardle Beka radosne wycie, które zmieniało się w głuchy warkot...

Bek począł szczekać zajadle na nowych swych wrogów, lecz, spostrzegłszy wkrótce, że ci śmieją się z jego bezsilnej wściekłości, położył się w kącie swej klatki i pozostał tam, dziki, nieruchomy i milczący.

Podróż była długa. Przeładowywany z dworca na dworzec, z pociągu towarowego do pospiesznego, Bek przebył całą siłą pary wielką przestrzeń kraju. Podróż ta trwała czterdzieści ośm godzin.

Przez cały ten czas Bek nic nie jadł i nie pił. Ponieważ przy każdem zbliżeniu oficyalistów pociągu wydawał on tylko głuche warczenie, ci mścili się na nim, pozbawiając go pożywienia. Lecz nie tyle jeszcze męczył go głód, ile srogie pragnienie, które wysuszyło mu gardło, zaognione od ciśnienia sznurka. Wściekłość kipiała mu w sercu, potęgując palącą gorączkę, która go trawiła; słodycz minionego życia czyniła jeszcze boleśniejszem jego obecne położenie.

Bek zastanawiał się w swej psiej duszy nad wszystkiem, co wydarzyło się z nim w ciągu tych dwóch dni, pełnych niezwykłych i okropnych wypadków, i czuł wzbierające w nim oburzenie i gniew, wzmagane przez niezwyczajne uczucie głodu, który mu szarpał wnętrzności. Biada pierwszemu, ktoby mu się nawinął w tej chwili! Nawet sędzia z tonkością mógłby poznać w tem dzikiem zwierzęciu dobrodusznego towarzysza swych spokojnych dni; co zaś do oficyalistów pociągu, to wydali oni westchnienie ulgi, wyładowując w Seattle skrzynię, zawierającą „dzikie zwierzę".

Czterej ludzie ostrożnie podnieśli skrzynię i przenieśli ją na jakieś podwórze ciasne i ciemne, otoczone wysokim murem; na podwórzu tem znajdował się niski przysadzisty człowiek z fajką w zębach, w czerwonej wełnianej koszulce z rękawami, zawiniętymi powyżej łokci.

Przeczuwając w tym człowieku nowego wroga, Bek z nabiegłemi krwią oczyma, z najeżoną sierścią, z wyszczerzonymi z pod odchylonych warg kłami rzucił się ku kracie swej klatki z prawdziwym rykiem.

Człowiek złośliwie się uśmiechnął; położył swą fajkę i uzbroiwszy się w siekierę i tęgi kij, śmiałym krokiem zbliżył się do klatki.

— Nie myślisz chyba go wypuścić? — krzyknął jeden z tragarzy, pospiesznie usuwając się na bok.

— Tak przypuszczasz?... Poczekaj no!... odrzekł człowiek, wsuwając jednym ruchem siekierę między deski skrzyni.

Obecni pospiesznie umknęli i za chwilę znaleźli się na murze, otaczającym podwórze, przygotowując się stamtąd niezwykłemu widowisku.

Gdy Bek usłyszał uderzenie siekiery o ścianę swej klatki, wstał i, gryząc pręty, drżąc z gniewu i niecierpliwości, czekał.

— Zaraz pogadamy z sobą, przyjacielu!... Będziesz ty dopiero robił do mnie słodkie oko!... mruknął człowiek w czerwonej koszulce.

I gdy tylko zrobił otwór, wystarczający, aby przepuścić psa, odrzucił siekierę i stanął na pogotowiu, trzymając mocno swój kij.

Bek był nie do poznania; z nalanemi krwią oczyma, z pianą u pyska, podobny do rozwścieczonego dzikiego zwierza, rzucił się na swego przeciwnika... Lecz w tej samej chwili, kiedy miał już ścisnąć w swych żelaznych szczękach jego rękę, został powalony na ziemię uderzeniem, skierowanem umiejętnie w samą czaszkę. Zęby ścisnęły mu się konwulsyjnie; lecz zerwał się jednym skokiem i dysząc ślepą wściekłością rzucił się znów; i znów został uderzony ze straszną siłą. Wściekłość wzbierała w nim coraz więcej. Wracał do ataku poraz dziesiąty i dwudziesty, i przy każdej próbie zapęd jego powstrzymywało okropne uderzenie z ręki silniejszego wroga. Wkońcu, ogłuszony, nieprzytomny, zadyszany, Bek pozostał nieruchomy na ziemi; krew sączyła mu się z pyska i z uszu; jego piękna sierść była splamiona krwawą pianą; szlachetne serce nieszczęśliwego zwierzęcia rozrywało się z boleści i bezsilnej wściekłości...

Wtedy człowiek zbliżył się o krok, i chłodno, rozmyślnie, biorąc kij w obie ręce, wymierzył psu piekielne uderzenie w nos. Szalony ból obudził Beka z odrętwienia — żaden z poprzednich ciosów nie dorównał temu. Z rykiem szaleństwa zerwał się raz jeszcze do walki. Lecz przeciwnik, nie ruszając się z miejsca, schwycił otwartą paszczę psa i ścisnąwszy w swych żelaznych palcach jego dolną szczękę, wstrząsnął nim, zakołysał i wkońcu, podniósłszy go z ziemi w rękach, zakręcił wkoło i z całym rozpędem rzucił głową naprzód na mur.

To uderzenie, zarezerwowane na koniec, zapewniło mu zwycięstwo. Bek leżał nieruchomo, bez sił.

— No cóż? Wierzysz teraz? W poskramianiu psów on niema sobie równego!... wykrzykiwali zachwyceni widzowie. (D. c. n.)

ników, mających odrębną organizacyę. Wydaje się dla nich osobny tygodnik „Oświata“.

## Sprawy kolejarzy w parlamencie

Na posiedzeniu Izby posłów z 20 b. m. omawiał poseł tow. Tomschik, sekretarz organizacyi centralnej kolejarzy austryackich, w dłuższej przemowie położenie kolejarzy, żądając poprawy ich bytu przez uchwałę parlamentu. Wykazał on, że ministerstwo kolei w ostatnich trzech latach na poprawę płac kolejarzy wydało 8,900.000 K, co wobec 78.000 kolejarzy państwowych wynosi przeciętnie po 114 K za 3 lata. Rozdział ten uskuteczniono w szczególny sposób: z okazyi obstrukcyi w r. 1905 przyznał rząd różne polepszenia z działaniem wstecz od 1 grudnia 1905 r. Niektórzy przełożeni, którzy zawiadomili już byli swój personal o płacach dziennych, cofnęli te zawiadomienia i te normalne podwyżki zakwalifikowali jako nadzwyczajne polepszenie płacy.

W ten sposób w sumie 3 milionów, przeznaczonej na podwyższenie płac robotników, mieści się wiele takich normalnych, corocznych podwyżek; oprócz tego część tej sumy zużyto na płace dla zwiększonego wskutek przybycia nowych linij personalu.

### „Podwyżki“ po 5 hal.

Ministerstwo uznało też, że musi robotnikom na przestrzeni przyznać podwyższenie płacy; dano je też — w nieznacznej wysokości — świeżo przyjętym robotnikom, podczas gdy robotnicy pracujący 10, 20 i 25 lat nic nie dostali. Ostatecznym rezultatem tego „polepszenia“ płacy było — po 5 h na głowę dziennie.

Rozumie się, że takie postępowanie wywołało wśród robotników największe rozgoryczenie. Przeciętny zarobek robotnika wynosi 2 K dziennie — co jest wstydem dla państwa jako pracodawcy. Dochód przeciętny stałego personalu w r, 1899 wynosił 723 K, a teraz — po 10 blisko latach — wynosi 837 K. Wobec podrożenia wszystkich potrzeb życiowych o przeszło 50% — co znaczą te 114 K więcej? A i ta nędzna podwyżka nie objęła wszystkich kategoryj; pozostały tysiące ludzi, którzy od 13 lat ani centa podwyżki nie otrzymali; przeciwnie — niektórzy nawet stracili; gdyż kolej państwowa ma ten piękny zwyczaj, że starszym robotnikom obniża płacę pod pozorem, że już nie mają sił.

### Wniosek Ellenbogena

żąda dla robotników ukwalifikowanych 4 K dziennie, dla innych robotników 3 K. Płace te nie są zbyt wysokie, czego najlepszym dowodem jest to, że na wielu kolejach prywatnych płace te już wprowadzono.

Również nie spełniło państwo w zupełności obowiązków przyjętych wobec personalu byłej kolei północnej. Udzielona podwyżka podurzędnikom 374 K po 10 latach, a 158 K robotnikom jest bardzo skromną; dlatego należy uwzględnić propozycye zawarte we wniosku Ellenbogena, które odpowiadają stosunkom na pruskich kolejach państwowych.

### Protekcya na kolejach.

Szczególne niezadowolenie wywołują między personalem kolei państwowych nadwyczajne awanse i sposób układania list kwalifikacyjnych. Awans nie następuje odpowiednio do zdolności, ale wedle usposobienia politycznego danej jednostki. Dzieje się to szczególnie na liniach galicyjskich, gdzie system „krzyżyków“ znany jest każdemu kolejarzowi z najgorszej strony.

Tow. Tomschik omówił następnie

### żądania urzędników,

podnosząc głównie konieczność awansu czasowego i automatycznego, skrócenia czasu pracy i lat służby itd.

Wniosek socyalistów stronnictwa burżuazyjne odrzuciły pod pozorem, że przeprowadzenie jego kosztowałoby 150 milionów. Onegdaj jednak wnieśli posłowie Sylvester i Dobernig (narodowcy niemieccy) rezolucyę, aby do budżetu na rok 1909 wstawiono 15 milionów na polepszenie płac niższej służby pocztowej i kolejowej.

Kolejarze żądają od rządu i parlamentu ludowego spełnienia ich żądań, a na razie żądają uchwalenia wniosku Ellenbogena. Jeżeli to nie nastąpi, będziemy głosowali przeciw całemu budżetowi, a kolejarze będą wiedzieli, co mają zrobić.

## Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

**Wiedeń**, 23 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł tow. Moraczewski podniósł, że czysto zewnętrzne obserwowanie Izby posłów mogłoby wywołać zdanie, jakoby parlament nasz po Dumie rosyjskiej był najreakcyjniejszy. W rzeczywistości jednakże Izba wybrana została na zdrowej podstawie powszechnego prawa głosowania a obawa przed wyborcami, przed zorganizowanymi robotnikami, przed czynnością uświadamiającą socyalno-demokratycznych posłów, odbierają wszystkim ustawom reakcyjne ostrze. Mowca omawiał następnie

### stosunki służby kolejowej

oraz przedsięwziętą przez Izbę akcyę, celem polepszenia tych stosunków i podnosi, że w komisyi budżetowej wniosek posła Ellenbogena o podwyższenie budżetu ministerstwa kolei został odrzucony, natomiast przyjęto nic nie mówiącą rezolucyę posła Szramka, która tylko służy celom demagogicznym. Tego samego dnia p. Głąbiński telegrafował do „Samopomocy“ w Galicyi, że „już z ministrem kolei mówił“, i że „wszystkie życzenia będą spełnione“.

Rentowność austryackich kolei państwowych podnosi się z każdym rokiem. Ten fakt chce się jednakże w budżecie zataić, aby mieć

### wymówki wobec słusznych żądań kolejarzy.

Preliminuje się dochody kolei państwowych niżej aniżeli w rzeczywistości będą, ażeby kolejarzom módz powiedzieć, że budżet nie wystarcza.

I tak dochody r. 1908 w porównaniu z rokiem ubiegłym preliminowane są o **24 milionów niżej,** aniżeli w rzeczywistości będą. Budżet ministerstwa kolei będzie musiał być przekroczony w r. 1908 o $13^1/_2$ miliona koron pod względem wydatków osobistych przez poprawienie w jakikolwiek sposób płacy służby kolejowej. Jeżeli się te fakta uwzględni, można sobie wyrobić obraz o demagogii, leżącej w rezolucyi Szramka i telegramie Głąbińskiego. Minister kolei przyjdzie w przyszłym roku i powie, że budżet przekroczył o $13^1/_2$ milionów i na tę sumę więcej wydał, aniżeli było preliminowane.

Socyaliści energicznie żądają zwiększenia rentowności kolei państwowych, jednakże

### nie przez oszczędności,

lecz przez podwyższenie zdolności ruchu kolei, jakoteż przez rozumną decentralizacyę administracyi. Warunkiem dla rozwoju naszych kolei jest spełnienie życzeń służby. Równocześnie z decentralizacyą muszą nastąpić odpowiednie reformy administracyi, a w szczególności należy utrudnić poszczególnym urzędnikom, a specyalnie dyrektorom kolei państwowych nadużywanie ich władzy. Należy stworzyć gwarancye legislatywne, celem uniemożliwienia politycznej i prywatnej zemsty ze strony niektórych wyższych funkcyonaryuszów.

Następnie oświadczył się za polepszeniem finansowych stosunków pensyonistów i zajmował się stosunkami odnośnie do

### ubezpieczenia od wypadków

i między innemi przytoczył, że prezes Koła polskiego Głąbiński jednemu petentowi, który żalił się na zbyt niską rentę, w liście doniósł, że „socyaliści są w większości w Zakładzie dla ubezpieczeń od wypadków i oni ustanawiają wysokość renty“. Mowca nazywa to twierdzenie ordynarnem kłamstwem.

Wicepr. Starzyński: Proszę pana posła, nie mogę dopuścić do używania wyrazu „kłamstwo“.

Poseł tow. Moraczewski: Proszę, ja cofam wyraz kłamstwo, jestto ordynarna nieprawda.

Mowca prosi wkońcu Izbę o przyjęcie wniosków przedłożonych przez posła Ellenbogena. (Oklaski u socyalistów).

### Głosy Rusinów.

Poseł ks. Onyszkiewicz (Ukr.) omawiał smutne położenie chłopów ruskich w Galicyi, które zmusza ich do emigracyi. Następnie omawia zachowanie się sejmu galicyjskiego przy uchwalaniu ustawy o włościach rentowych i zwróconej przeciw Rusinom ustawy parcelacyjnej. Domaga się reformy kredytu rolniczego i ochrony ze strony państwa przy nabywaniu ziemi ze strony chłopów ruskich. Następnie oświadczył, że nauki rolnicze w Galicyi wiele pozostawiają do życzenia. Szkoły fachowe są ogniskiem polonizacyi. Poczem postawił rezolucyę, wzywającą rząd do założenia w Galicyi wschodniej 10 niższych szkół rolniczych z językiem wykładowym ruskim.

Poseł ks. Dawydiak (moskalofil) omówił nędzę chłopów galicyjskich, przyczem oświadczył, że rząd krajowy systematycznie pracował nad zubożeniem chłopów. Większość sejmowa uchwaliła cały szereg uciążliwych ustaw ekonomicznych.

Omawiając

### zajścia w Czernichowie,

żądał zmiany w duchu humanitarnym instrukcyi żandarmeryi; dalej żądał szybkiego uregulowania rzek w Galicyi wschodniej i utworzenia państwowego banku chłopskiego. Następnie żądał wciągnięcia wszystkich pracujących warstw ludności stanu włościańskiego, robotniczego i rękodzielniczego do ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Po przemówieniu posła Rollego obrady przerwano.

### O budowę kanałów.

Na końcu posiedzenia zgłosili poseł tow. Daszyński i tow. wniosek nagły w sprawie rozpoczęcia budowy kanału Wiedeń—Kraków z dniem 1 kwietnia 1909 r.

Następne posiedzenie dzisiaj.

## Przegląd polityczny.

**O umowę rosyjsko-angielską.** W Izbie gmin Lynch (liberał) wystosował do rządu następujące zapytanie: Czy zawartą została między rządem angielskim a rosyjskim umowa w kwestyi macedońskiej i czy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey może oświadczyć, jakie są główne punkta tej umowy i czy inne mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, na tę umowę się zgodziły.

W zastępstwie Greya oświadczył podsekretarz stanu Pease co następuje: Zawarliśmy umowę z rządem rosyjskim, ale nie było jeszcze czasu z innemi mocarstwami się naradzić. Nim to nastąpi, Grey nie może dać żadnych wyjaśnień co do propozycyj, poczynionych w Konstantynopolu.

**Następca Roosevelta.** Proklamowany przez konwent republikański kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych William Howard Taft liczy lat 50. Z zawodu jest prawnikiem i przez długie lata był sędzią przy najwyższym trybunale, gdzie wyroki jego ze względu na swą jasność cieszyły się ogólnem uznaniem. Dopiero przed 8 laty zaczął brać udział w życiu politycznem, gdy ówczesny prezydent Mac Kinley zamianował go gubernatorem zdobytych na Hiszpanii Filipin. Przed 3 laty zamianował go Roosevelt sekretarzem stanu dla wojny i na tem stanowisku pozyskał on ogólne uznanie. Jako następca Roosevelta będzie prowadził jego politykę, szczególnie przeciw trustom.

Taft jest ogromnym chłopem. Wysoki, szeroki, pełen siły i zdrowia. Żartują sobie z jego tuszy. Mówią, że to najgrzeczniejszy człowiek w Ameryce, bo gdy ustępuje w tramwaju damie, robi odrazu dwa miejsca. Opowiadają, że gdy był gubernatorem Filipinów, rozeszła się po dziennikach wiadomość, iż zachorował. Roosevelt zapytał przez depeszę: „Jak pańskie zdrowie?“ Taft odpowiedział: „Niezłe, dziękuję. Zrobiłem dziś 15 mil konno“. Na co Roosevelt wysłał zaraz drugą depeszę: „Jak zdrowie pańskiego konia?“

## Z sali sądowej.

### Defraudacye w krakowskim sądzie powiatowym.

Kraków, 23 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego przesłuchania oskarżonego, obstaje tenże przy tem, że na niczyją szkodę nie wziął ani centa.

Przewodniczący: Twierdzi pan, że życie prowadziłeś skromne, a przecież chodziłeś pan do restauracyj i wydawał pan po kilkadziesiąt koron naraz.

Oskarżony: To nie za moje pieniądze. Znajomi, z którymi się bawiłem, dawali mi, abym za nich płacił.

Przew.: Świadkowie zeznali inaczej. Mówili nawet, że zachowywałeś się pan w restauracyach nieprzyzwoicie.

Osk.: To nieprawda. Chodziłem do restauracyj przeważnie z praktykantami sądowymi, którym bezinteresownie poświęcałem wolne chwile dla pouczania ich.

Rozprawa zakończyła się wczoraj o godz. 7 wieczorem.

### Drugi dzień rozprawy.

Rozprawa zaczęła się od przesłuchiwania świadków.

Radca Hałatkiewicz, który przeprowadzał śledztwo dyscyplinarne przeciw Kielarowi, dawał wyjaśnienia odnośnie do swych spostrzeżeń.

Radca rachunkowy Kudliński zeznał, że szkontra w oddziale Kielara przeprowadzano bardzo rzadko. W ostatnich 10 latach szkontrowano tylko dwa razy: w r. 1903 i 1905. Odkryto wówczas nieprawidłowości, ale deficytu nie znaleziono.

Prokurator: Czy jest możliwem, aby przez cały rok nie zdołano dojść, co się stało z zabraną przez Kielara kwotą 4055 K w ciągu roku?

Świadek: Szkontrum trwa tylko kilka dni i nie może być dokładne.

Obrońca: Kto pełni teraz czynności Kielara?

Świadek: Na jego miejsce jest dwóch urzędników.

### Porządki pod okiem „sędziego opiekuńczego“.

Radca Szpunar opisuje historyę z depozytem Sieberów. Gdy opiekun p. Sippel zgłosił się po odbiór procentów, oświadczono mu, że przez „zapomnienie“ urzędnika przeciążonego pracą, nie złożono pieniędzy do depozytu, wskutek czego procenty za rok zostały stracone. Przyznaje, że Kielar był przeciążony pracą, że nie chodził na obiad, że siedział w biurze do godz. 7 wieczór.

Oskarżony: Miałem na swych barkach nadzór nad całą manipulacyą sądową, prowadzenie kasy i depozytów, wypłaty, nadzór nad halą licytacyjną.

Świadek zeznaje też, że ma bardzo dużo zajęcia z założoną przez posła Bujaka „Radą sierocą“, że prywatne to zajęcie, za które nie pobiera żadnego wynagrodzenia, daje mu dużo do czynienia. To też wskutek tego muszą cierpieć sprawy sądowe.

Oficyał Różycki zeznał, że Kielar zawsze się skarżył, że ma za dużo roboty, że nie może dać sobie rady. Gdy świadek przyszedł do sądu, ogólnie mówiono, że dzieją się nieprawidłowości; o książeczce Wachtlów mówił Kielar, że zaginęła. Kielar przemawiał takim tonem, jakby miał podejrzenia na Michałowicza; także oficyał Jasiński mówił świadkowi:

### „Tu pokaże się więcej świństw“.

Inżynier Sippel zeznaje, że jako opiekun Sieberów chciał podjąć procent za złożoną w depozycie książeczkę na 20.000 K. Sędzia powiedział mu, że odnośny urzędnik zapomniał pieniądze złożyć do urzędu podatkowego, że jest on przeciążony pracą, biedny. Świadek sam dał Sieberowej 600 K, gdyż nie miała z czego żyć.

Przew.: Czy żąda pan zwrotu tych pieniędzy, bo Kielar obiecał je zwrócić?

Świadek zrzeka się wszystkich pretensyj.

Po zeznaniach radców Chwalibogowskiego i Chrząszczyńskiego, przesłuchano p. Bernarda Wachtla. Zeznał on, że kwotę 19.000 koron, złożoną przez asekuracyę „Gresham“ na książeczkę banku krajowego na rzecz jego córki, oddał do depozytu sądowego, na co ma potwierdzenie z podpisem Kielara i pieczątką sądową. Gdy przed rokiem żądał, aby pieniądze umieszczono na wyższy procent, okazało się, że z książeczki ktoś podjął 2500 K, sfałszowawszy jego podpis „B. Wachtel“.

Przew.: Czy żąda pan zwrotu szkody?

Świadek potwierdza z tem, że na swe odnośne podanie do sądu odpowiedziano mu, że zwrot jest zawisły od wyniku sprawy karnej przeciw Kielarowi.

Obrońca: To jest mylne zapatrywanie; sąd w każdym razie musi zwrócić.

Dalszy ciąg rozprawy w jutrzejszym numerze.

## KRONIKA.

Kraków, 23 czerwca.

**Do kalendarzy** przeznaczone artykuły należy nadsyłać na adres tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5, najdalej do dnia 25 czerwca.

### Nowiny krakowskie.

**Ministrowie w Krakowie.** Przez dzień wczorajszy odbył minister Gessmann w towarzystwie prezydenta dra Lea przejażdżkę po mieście; statkami parowymi z placu Groble udano się na Zwierzyniec, gdzie zwiedzono roboty przy regulacyi Rudawy. Następnie oglądano w Dąbiu teren przyszłej kanalizacyi Wisły, zwiedzono fabrykę Zieleniewskich i w Borku Fałęckim. Niewiadomo, jakie wrażenie Gessmann i inni dygnitarze odnieśli z tego co widzieli; natomiast można się domyśleć co wąchali, przejeżdżając obok otworów kanałowych, wpadających do Wisły.

Gessmann złożył też wizytę na Kotłowie, co w zupełności odpowiada jego przeszłości politycznej. Wszak z podobnych gniazd wyszła jego karyera, którą rozpoczął jako skromny urzędnik biblioteki uniwersyteckiej, a doszedł do teki ministeryalnej.

Wieczorem odbyło się przyjęcie w Izbie handlowej, na którem p. Dattner okazał „staropolską“ gościnność. O godz. 12½ w nocy goście wyjechali do Wiednia.

Rozumie się, że dygnitarze z wdzięczności za kosztowne przyjęcie nie szczędzili obietnic. Wszak nawet szef sekcyi Friess z mintsterstwa handlu przyrzekł — nie że kanały będą budowane — tylko że „dyrekcya budowy dróg wodnych rozwinie w najbliższych miesiącach gorliwą i wytężającą pracę, aby z jak najlepszem przygotowaniem w stanowczej chwili przystąpić do zrealizowania planów“.

Dyrekcya budowy dróg wodnych już coś ze 3 lata „pracuje nad przygotowaniami“, a kiedy „stanowcza chwila“ nadejdzie — ha, któż to wie? Czyż rząd austryacki jest prorokiem?

**Brutalność policyi.** Po wiecu akademickim odbytym wczoraj w Collegium novum, udała się młodzież uniwersytecka po 9-ej wieczór przez planty na rynek. Na wylocie pl. Szczepańskiego zastąpił idącym drogę oddział policyantów i szpiclów, którzy — szczególnie ci ostatni—laskami i kułakami nie chcieli przepuścić pochodu. Widocznie policya obawiała się demonstracyi akademików przed Izbą handlową, w której właśnie odbywał się raut na przyjęcie min. Gessmana.

Młodzież jednak nie dała się jednak policyi wyprzeć na pl. Szczepański, lecz poszła plantami dalej, skręciła na ul. Sławkowską, aby udać się na Rynek. Przed Grand hotelem znowu kordon policyi zamknął przejście, przyszło do burzliwych scen wskutek brutalnego zachowania się policyantów w mundurach i w cywilnych ubraniach; wkońcu młodzież zawróciła i plantami przez ul. Szewską dostała się na Rynek przed pomnik Mickiewicza. Zaledwie ze stopni zaczął przemawiać akademik Żuławski, rzucili się na niego policyanci i gwałtownie strącili ze stopni, przyczem Ż. dotkliwie potłukł się na kamieniach. Gdy akademicy zaprotestowali przeciw takiemu niesłychanemu „urzędowaniu“, rozhulali się policyanci w znany sposób. Szczególnie jeden policyant, który schował swój numer, srożył się jak zwierzę. Gdy kilku akademików zażądało od niego numeru, zaczął ów brutal—zasłonięty przez kolegów—uciekać. W ul. Grodzkiej został dopędzony i na żądanie kilku akademików odprowadzony na inspekcyę, dokąd poszli za nim akademicy dla złożenia świadectw. Zaledwie policyanci weszli do sieni, zamknięto akademikom bramę przed nosem. Gdy ci zaczęli dobijać się, wpuszczono ich po to, aby kilku policyantów rzuciło się na nich, okładając kułakami.

Komisarz urzędujący ledwo raczył wysłuchać akademików, przyczem obecni w pokoju szpicle zachowywali się prowokująco i brutalnie. Na uwagę akademików, że policyanci bez potrzeby dobyli szabel, odpowiedział obecny na inspekcyi jakiś dygnitarz policyjny (studenci nie znają jego nazwiska, sądzą jednak po oddawanych mu ukłonach, że musi to być jakaś gruba ryba): „Na to mają szable, aby je dobywali“.

Jesteśmy przekonani, że kruk krukowi oka nie wydziobie, czyli że urzędnicy ani myślą o ukaraniu swych podwładnych organów; podajemy jednak to zajście do wiadomości publicznej, żeby wykazać, jak policya krakowska potrafi traktować akademików. A cóż dopiero, gdy ma sposobność „urzędować“ wobec robotników!

**— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

**— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Występy lwowskiej opery i operetki:

We wtorek 23 czerwca: „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 aktach (w 5 odsł.) J. Ofenbacha.

We środę 24 czerwca: „Baron cygański“ operetka w 3 aktach J. Strausa.

Czwartek: „Rigoletto“, opera Verdi'ego z pp. Szymanowską, Łowczyńskim i Ludwigiem w głównych partyach.

W piątek 26 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W sobotę 27 czerwca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda, występ Tad. Łowczyńskiego.

W niedzielę o godz. 3-ej i pół po poł. (po cenach zniżonych): „Gejsza“, japońska operetka w 3 akt., Sidney Jonesa. O godz. 7-ej i pół wieczorem: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, St. Moniuszki, gościnny występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek o godz. 3-ej i pół po poł. (po cenach zniżonych): po raz drugi „Lalka“, operetka w 4 aktach Audran'a. O godz. 7-ej i pół wieczorem po raz drugi: „Opowieści Hoffmana“, opera fantast. w 4 akt., Jak. Offenbacha, występ Wł. Florjańskiego.

We wtorek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt., Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę: „Carmen“, opera w 4 akt., Jerzego Bizet'a, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

We czwartek: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara.

W piątek: „Bal maskowy“, opera w 5 akt. Verdi'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę po raz drugi: „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Wł. Florjańskiego.

## Nowiny lwowskie.

**Proces Wasińskiego.** Na wczorajszej rozprawie zaczęło się przesłuchiwanie świadków. Agent policyjny Leibl z Tarnowa zeznał, że kradzież w kantorze Maschlera popełnił Wasiński, który mieszkał w Tarnowie jako Babiński. Poznano go po lasce, zostawionej na miejscu kradzieży. Z Tarnowa uciekł Wasiński po pół roku zamieszkania z powodu aresztowania jego wspólnika Łuczaka.

Inni świadkowie z Tarnowa potwierdzają, że Wasińscy-Babińscy żyli dostatnio, mieli dużo biżuteryi, robili prezenty.

Świadek Fedorowicz z Tarnowa zeznał, że zna rodzinę Wasińskiej z najlepszej strony. Podczas tych zeznań Wasińska płakała.

Zegarmistrz Feuerstein z Kołomyi, u którego banda skradła biżuteryi na 12.000 K, poznał część swych rzeczy u Tittla. Żona F. zeznała, że na dzień przed kradzieżą Wasiński był w sklepie i kupując kolczyki za 70 halerzy, oglądał sklep. Wasiński do tej kradzieży przyznaje się, podając Knoblocha jako spólnika.

Bankier Kornblüh ze Stanisławowa zeznał, w jaki sposób dobierano się do jego kasy, w której było 11.000 K gotówką. Włamanie nastąpiło przez piwnicę, ale złodzieje w ostatniej chwili zostali spłoszeni. Między nimi stanowczo był oskarżony Gottwald.

**Nieszczęśliwe wypadki.** Z huśtawki na pl. Powystawowym spadł onegdaj 20-letni Jan Bochny, przyczem doznał złamania szczęki i kości nosowej, oraz krwiotoku wewnętrznego.

Dwuletni Jan Kozak, pozostawiony bez dozoru, wypił sporą dozę kwasu karbolowego i w ciężkim stanie przewieziony został do szpitala.

## Z kraju.

**Minister Derschatta** przybył w niedzielę z namiestnikiem Bobrzyńskim do Borysławia, gdzie oglądali tereny naftowe i naradzali się nad sposobami zużytkowania ropy. Minister przyrzekł, że rząd zajmie się kwestyą opalania ropą lokomotyw na kolejach wschodniogalicyjskich, a na początek zakupił 30.000 wagonów ropy na próbę.

**Zastrzelenie narzeczonej i samobójstwo.** Władysław Dąbrowski, plutonowy 55 pułku piechoty w Brzeżanach utrzymywał stosunek miłosny ze Zofią Brzuchalską, kucharką lekarza szpitalnego dra N. i przyrzekł jej małżeństwo. W zeszły poniedziałek (ruskie Zielone święta) udali się oboje na górę „Storożysko“ i tam Dąbrowski strzałem z rewolweru w serce zastrzelił Zofię na miejscu, siebie zaś drugim strzałem zranił ciężko. — Rannego umieszczono w szpitalu wojskowym, zwłoki zaś nieszczęśliwej dziewczyny przewieziono do miejskiej kostnicy dla przedsięwzięcia sekcyi sądowo-lekarskiej. Była to młoda przystojna blondynka, z usposobienia bardzo łagodna, pochodziła z Królestwa. — Sekcya wykazała, że Brzuchalska zastrzeloną została siedząco, podczas gdy morderca stał obok. Śmierć była natychmiastowa. Dąbrowski trafił się w lewe płuco powyżej serca i będzie zdrów. Będzie odpowiadał przed sądem wojskowym za morderstwo.

Przyczyna rozpaczliwego kroku była miłość bez widoków pobrania się i zazdrość.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Rozbicie kasy żelaznej w administracyi „Kur. Warsz.“** Wczorajszej nocy dokonano zuchwałej kradzieży, połączonej z włamaniem i rozbiciem kasy żelaznej, w kantorze administracyi „Kuryera Warszawskiego“ na Krak. Przedm. Nr 40. Rabusie dostali się do kantoru od strony dziedzińca przez lokal maszyn rotacyjnych, krusząc grube zamki i kłódki, którymi były zaopatrzone drzwi wejściowe, i wewnątrz lokalu. Kasa stała w jednym z pokoi od strony dziedzińca. Specyalnemi narzędziami, które pozostawili na miejscu, wywiercili obszerny otwór w podwójnej ścianie kasy, z której (z górnych przedziałów) zabrali około rb. 1,500 gotówką, 8 zegarków, złożonych do sprzedania na cele dobroczynne, oraz papiery wartościowe. Redakcya „Kuryera Warszawskiego“ oblicza łącznie straty na 3,000 rubli.

**Rewizye i aresztowania.** Czytamy w dziennikach warszawskich: W sobotę wieczór dokonano masowych rewizyj wśród przechodniów, z których zaaresztowano 80 osób. Pomiędzy zaaresztowanymi znajduje się kilku młodych literatów żydowskich.

**Masowe aresztowania w Radomiu.** W czwartek przed wieczorem w nowym ogrodzie i na ulicach sąsiednich policya dokonała licznych aresztowań, przeważnie młodych ludzi i nie mających przy sobie dowodów osobistych. Ogółem aresztowano 38 młodych ludzi, których odesłano do aresztu wojskowego.

**Zmiana kary.** Dzienniki warszawskie donoszą: Generał-gubernator warszawski zamienił karę śmierci dla Zofii Owczarkówny i Wandy Ostrowskiej, skazanych przez sąd wojenny za udział w zamachu na życie generał-gubernatora, na dożywotnie ciężkie roboty.

**Jeszcze o procesie białostockim.** Wczoraj podaliśmy wyrok w sprawie pogromu białostockiego, dziś dodamy, iż adwokat poszkodowanych, a zarazem oskarżyciel pogromicieli Hilleman w końcowem przemówieniu rzekł:

„Żydów pozbawiono życia i mienia, tych zaś, którzy siedzą na ławie oskarżonych, pozbawiono duszy. Uczyniono z nich krwiożercze zwierzęta, a przeto proszę o uniewinnienie ich, gdyż byli oni tylko jako te pałki w rękach ludzi, którzy wyzyskali ich nieuświadomienie“.

Ta prośba adwokata o uniewinnienie przeciwników wywarła silne wrażenie

## Z caratu.

**Policyanci-rabusie.** W tych dniach ukończono w Petersburgu śledztwo, trwające przeszło od roku, w sprawie niebywałego rabunku, dokonanego w maju roku zeszłego przez rewirowego Łapko i pomocnika dozorcy petersburskiej policyi śledczej Bujewicza, w traktyerni mieszczanki Sundyrowej. Obaj policyanci pod groźbą rewolwerów zażądali od Sundyrowej po 1000 rubli i sumę tę otrzymali. Rewirowy Łapko był wtedy w swoim mundurze. Poszkodowana nie odrazu wprawdzie zawiadomiła policyę o rabunku, pomimo to przy rewizyi u nich znaleziono te właśnie papiery procentowe, które dostali od Sundyrowej. Prócz tego w mieszkaniu Łapki znaleziono książeczkę Kasy oszczędności, do której Łapko wniósł przeszło 7000 rubli w ratach po 1000 rubli. Agent policyi śledczej Bujewicz, jak się okazało, ma duży majątek ziemski w jednej z gubernij południowych cesarstwa.

## Ze świata.

**Nowy inspektor armii austryackiej.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominacyę generała Fiedlera generalnym inspektorem armii. Fiedler był przedtem komendantem korpusu we Lwowie, ostatnio w Wiedniu.

**Strejk dziennikarzy w parlamencie włoskim.** Z powodu znanego zajścia w Izbie deputowanych, które wywołało bezrobocie dziennikarzy, odbył się pojedynek wczoraj między posłem Santini a dziennikarzem Zambelli, który trwał z kilkoma przerwami 65 minut i został przerwany, ponieważ lekarze stwierdzili u deputowanego Santini'ego zmianę czynności serca i oświadczyli się za wstrzymaniem pojedynku i odroczeniem go na inny dzień.



# TELEGRAMY

z dnia 23 czerwca.

### Zakończenie strejku studentów uniwersytetów.

**Wiedeń.** Z dniem wczorajszym strejk na uniwersytetach został na całej linii zakończony.

**Berno.** Wczoraj odbyło się w niemieckiej politechnice w obecności rektora i wszystkich profesorów zgromadzenie, na którem, po krótkiej dyskusyi, jednogłośnie uchwalono zaprzestać strejku.

**Grac.** Na uniwersytecie i technice podjęto dzisiaj wykłady.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt.** W sejmie węgierskim prowadzono wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad przedłożeniem w sprawie podwyższenia podatku wódczanego. Posłowie chorwaccy i innych narodowości przemawiali przeciw wnioskowi.

### Strejk rolny we Włoszech.

**Rzym.** Izby robotnicze w Bolonii i Specii proklamowały ze względów solidarności ze strejkującymi w Parmie także strejk. Strejk jest jednakowoż częściowy. Sklepy są otwarte.

### Zakaz wywozu paszy z Rumunii.

**Bukareszt.** Minister skarbu wydał zakaz wywozu paszy.

### Wybuch w kopalni.

**St. Etienne.** (Francya). Wczoraj w południe nastąpiła w kopalni „Loire“ eksplozya gazów, przyczem **8 robotników zginęło.**

### Rozruchy w Persyi.

**Teheran.** Onegdaj zraniony został na zgromadzeniu ludowem strzałem rewolwerowym jeden rewolucyonista, który jest członkiem parlamentu. Prezydent parlamentu otoczył się strażą przyboczną.

### Napad na woźnego bankowego.

**Tyflis.** Wczoraj przed południem 7 ludzi napadło u wejścia do banku handlowego na posłańca kasowego, który szedł ze znaczniejszą sumą pieniężną do filii banku państwa. Napastnicy dali strzały rewolwerowe i rzucili bomby, z których jedna eksplodowała. Posłaniec zdołał się schronić do gmachu. Podczas pościgu jednego z napadających zraniono, reszta uszła.

### Z parlamentu portugalskiego.

**Lizbona.** W Izbie deputowanych podczas obrad nad przedłożeniem udzielonych rodzinie królewskiej zaliczkach przyszło do gwałtownej sceny, z powodu której deputowany Braga i minister skarbu posłali sobie świadków. Skutkiem interwencyi prezydenta nie przyjdzie do pojedynku.

### Katastrofa okrętowa.

**Hamburg.** Jak donoszą ze strony informowanej, wypadek nieszczęśliwy na okręcie „Arkadya“ w porcie Filadelfia dotychczas nie jest wyjaśniony; w każdym razie nie chodzi tu o zamach za pomocą bomby.

### Bomba na pociąg.

**Kalkutta.** (Indye ang.). Gdy pociąg pocztowy zbliżał się do stacyi Barakdur, rzucono na niego bombę. Dwóch Anglików zostało ciężko zranionych, a jeden wagon zdruzgotany.

### Pożar miasta.

**Montreal.** (Kanada). Miasto Tree-River padło prawie całe pastwą płomieni.

# Rada państwa.

**Wiedeń,** 23 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad budżetem.

Zabrał głos poseł Bieladinovicz.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

### Komisya budżetowa.

**Wiedeń.** Komisya budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła bez zmiany projekty ustaw w sprawie użycia zapisów dłużnych dwóch pożyczek, które ma zaciągnąć Galicya, dla lokacyi kapitałów pupilarnych itd.

Poseł Steinwender referował o przedłożeniu rządowem w sprawie preliminarza funduszu melioracyjnego za 1908 r.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierał głos minister Ebenhoch, uchwalono preliminarz.

Referentem dla projektu zmiany ustawy melioracyjnej wybrano dra Steinwendera.

Następne posiedzenie komisyi jutro.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność młodociani!** Stacya płatnicza Związku austryackiego robotników młodocianych mieści się w lokalu stow. „Postęp“ (Krakowska 25), gdzie można się wpisać codzień między godz. 8—10 wieczór. Równocześnie zawiadamia się, że wszelkich informacyi udziela tow. Abraham między godz. 8—9 wieczór tamże.

* **Wiedeń.** We środę 24 b. m. odbędzie się w lokalu „Verbandsheim“ VI. Königseggasse 10, konstytuujące zebranie „Samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu“. O liczne przybycie uprasza komisya urządzająca.

## Kursa telegraficzne.

**Budapeszt,** 23 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik —·— do —·— Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 11·67 do 11·67. Żyto na październik 9·52 do 9·53. Owies na kwiecień 8·48 do 8·49. Owies na maj 7·20 do 7·21. Owies na październik 7·24 do 7·25. Kukurudza na maj 6·99 do 7·—. Rzepak na sierpień 16·70 do 16·80. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: gorąco.

## Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, słabe wiatry, trwale pochmurno, burza, niestała pogoda.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 718).